

WIEK ILUSTROWANY

Trzydziesty pierwszy ilustrowany dodatek poświęcony wojnie.

Wojna na Dalekim Wschodzie

w ilustracjach „Wieku”.

Zajęcie Liaojanu zakończyło pierwszy okres wielkiej operacji japończyków przeciwko skoncentrowanej rosyjskiej armii. Niesłychanie krwawe bitwy staczane przytem w okresie dziesięciodniowym, jakkolwiek zakończyły się strategicznym i politycznym sukcesem Japonii, nie doprowadziły do decydującej klęski rosyjan, tak iż generał Kuropatkin w stanie zupełnej, jak się zdaje, zdolności do dalszych działań cofnął się nad rzekę Hunho. Skutkiem tego japończycy stoją dziś wobec konieczności rozpoczęcia drugiego okresu operacji głównych, których celem, tak jak przedtem, musi być rozbięcie rosyjskiej armii. Obecnie nie będzie już chodziło o zdobycie pewnej, ściśle określonej przestrzeni, ale o zwyciężenie przeciwnika bez względu na to, czy to się ma stać pod Mukdenem nad rzeką Hunho, czy też 60 klm. bardziej na północ pod Tielinem.

Zdobywanie terenu jest zyskiem politycznym i moralnym, połączone jest jednak z szeregiem poważnych taktycznych niekorzyści wskutek przedłużania linii operacyjnej i to jak w tym wypadku w kraju pełnym komunikacyjnych utrudnień. Dojście do rzeki Hunho i zajęcie Mukdena może być więc uważane za ostateczną granicę planu, który sobie japończycy pod względem terytoryalnych zdobyczy wytknęli. Jeżeli po za tę granicę posuną się, celem ich może być już tylko osiągnięcie armii rosyjskiej i zmierzenie się z nią ostateczne. Obecnie zajęci są zapewne wytworzeniem podstawy dla przyszłych operacji i zabezpieczeniem ewentualnego odwrotu. Do Liaojanu sprowadzane są zapewne teraz zapasy żywności, amunicji, odzieży wystarczającej dla potrzeb olbrzymiej armii, ocenianej przez niektórych sprawozdawców do wysokości 450,000 ludzi, a w każdym razie najmniej 250,000 cznej.

Sprowadzenie lokomotyw i wagonów aż z Tientsinu jest także rzeczą niezmiernie dla japończyków ważną, bo rosyjanie zdołali uprowadzić prawie wszystkie materiały kolejowy, nagromadzone na linii Liaojan-Mukden. Tem się też tłumaczy w niemałej mierze chwilowy zastój w wydarzeniach wojennych.

Cykl ilustracji dzisiejszego naszego dodatku odnosi się do ostatniego okresu tych wydarzeń od bitwy pod Daszitsao i opróżnienia Niuczwanu aż do ostatnich dni, trzy ryciny odnoszą się do działań przed Portem Artura, którego dotychczas z wyłączeniem sił broni skutecznie generał Stessel.

Ciekawy obraz ogólnego rozmieszczenia wszystkich fortów i znaczenia fortu Itszan, daje *Now. Wrem.*

Port Artura położony jest w nizinie, otoczony cyplami gór, na których szczytach mieszczą się niezwykle silne forty. Pośrodku niziny znajduje się basen wodny, o tyle głęboki, że mogą się tam ukryć statki, nawet bardzo głęboko osiadające w wodzie.

Tutaj, we wschodniej części basenu zbudowane są doki, a dokoła nich znajdują się warsztaty, składy i koszary. Tutaj też rozsiadło się stare miasto, co tłumaczy się między innemi tem, że tutaj znajduje się źródło wody słodkiej, a w pobliżu wsi Paliczszuan bierze początek rzeka Lunche.

Wszystkie te okoliczności świadczą, że w znaczeniu obrony najważniejsze znaczenie posiada dla rosyjan wschodnia część twierdzy. Fort Itszan zaś znajduje się w oddali, w północno zachodniej stronie linii fortów i oddalony jest od części wschodniej prawie o 7 wiorst, a od koszar i składów przeszło o 8 wiorst.

Przestrzenie te mówią same za siebie. Ogień działowy na taką odległość nie może mieć znaczenia rozstrzygającego. I japończycy nie osiągną, uzbroiwszy ten port artylerią nawet największych kalib-
brów. Przecież i z rosyjskich różnych fortów i okrętów będzie ześrodkowany ogień na Itszan.

Wprawdzie fort Itszan znajduje się na wysokości 170 metrów, góruje nad najbliższymi fortyfikacjami i dla tego artyleria rosyjska nie będzie się mogła u-

trzymać w tych fortyfikacjach. Ale na północnym froncie rosyjskim i na półwyspie Laoteszańskim są forty, które górują nad Itszanem i wszystkie będą w możności toczyć z nim zaciętą walkę artyleryjską. Dalej wszystkie forty frontu południowego, zwróco-



Szturm japończyków na mury fortu przed Portem Artura odparty przez rosyjan, przyczem kapitan Lebiediew zabił 22 żołnierzy japońskich.

nego do morza, i wszystkie okręty, także będą w możności walczyć z artylerią Itszanu. Na tej przestrzeni, która dzieli Itszan od basenu wodnego, górujące położenie fortu zbyt dużego znaczenia nie posiada. Niebezpieczne jest to tylko na niewielkiej odległości. Tym sposobem niebezpieczeństwo ogłoszonego

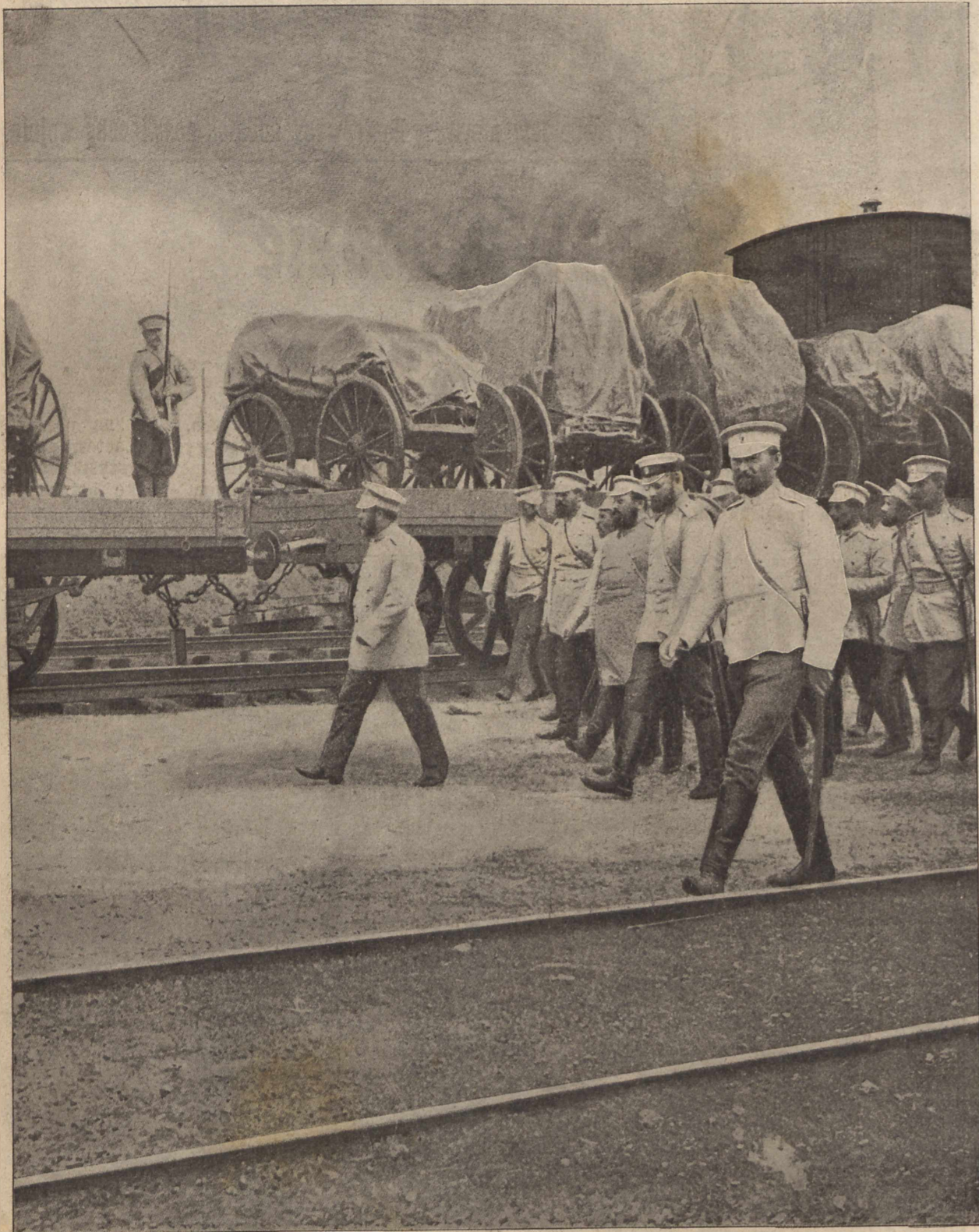
przed zajęciem fortów północnych, japończycy musieliby poprowadzić atak przez wąski przesmyk ziemi między temi fortami i zachodnim basenem wodnym. Ten wąski przesmyk znajdowałby się pod ogniem prawie wszystkich fortów i okrętów. Zarzuconoby go pociskami wszystkich kalibrów, poczynając od

szańców polowych, a kończąc na dwunastocalowych bombach.

Oczywiście, przed zdobyciem najbliższych od portu fortyfikacji, japończycy nie osiągną żadnych poważnych wyników. Nawet wzięwszy parę fortów na północnym i wschodnich frontach, japończycy nie będą w możności spocząć na laurach, gdyż okręty eskadry portarturskiej zamieniają się na cytadele pływające i przy pomocy łodzi w nocy będą utrzymywały połączenie między Laoteszanem, ogonem Tygrysim i górą Złotą, broniąc wstępu do portu od strony morza.

O znaczeniu Portu Artura dla dalszego rozwoju wojny interesujące uwagi znajdujemy w *Russkim Listku*. Pochodzą one z pod pióra wybitnego fachowca niemieckiego hr. Reventlowa, który napisał je specjalnie dla rosyjskiego dziennika.

Dla japończyków, pisze Reventlow, zdobycie Portu Artura jest rzeczą niezmiernie ważną i można



General Kuropatkin odbywający inspekcję pociągów w Daszitsao.

przez telegram tokijski bombardowania Portu Artura z fortu Itszan nie jest jeszcze tak straszne. Gdyby Rosjanie nie byli zmuszeni oszczędzać pocisków, można by z całą pewnością twierdzić, że sama artyleria japońska nie jest w stanie utrzymać się w forcie Itszan, tak silny ogień można ześrodkować na nim.

Fort Itszan bezwzględnie jest groźny, ale tylko dla zachodniej części Portu Artura, gdzie wznosi się nowe miasto; ale ponieważ w tem nowym mieście budowane są lub też zostały wybudowane przeważnie gmachy bogatych kupców, hotele, banki itp.—to japończycy oczywiście nie będą tracili pocisków w celu burzenia gmachów prywatnych. Oświadczają oni nawet o tem, jako o dowodzie swoich uczuć ludzkich. W każdym razie obrony twierdzy przez zburzenie nowego miasta nie osłabia ani na jotę.

Powstaje jednak inne pytanie: zajmąwszy Itszan, czy japończycy nie mogą wdrzeć się do wschodniej części twierdzy? Otóż można odpowiedzieć z całym przekonaniem, że tego rodzaju przedsięwzięcie jest wprost niewykonalne. Przedewszystkiem jest to bezcelowe.

Gdyby nawet japończykom udało się wdrzeć do części wschodniej—to nie byłoby w możności utrzymać się pod ogniem fortów północnego, wschodniego i południowego. Znaleźliby się oni pod wystrzałami z trzech stron i przytem na bardzo małej odległości. Nasze zaś wojska mogłyby się ukryć za podwójną linią fortyfikacji na froncie wschodnim i w przesmykach górskich między fortami. Ale niewątpliwie samo wdrzeć się jest niemożliwe.

Aby wdrzeć się do wschodniej części twierdzy,



Teodor Modliński, lekarz weterynaryi.

nawet bez przesady twierdzić, że ostateczny wynik wojny zależy prawie wyłącznie od tego, czy Port Artura pozostanie w rękach Rosjan, czy też przejdzie w posiadanie japończyków. Śmiało to na pozór, jak sam nazywa, twierdzenie hr. Reventlowa uzasadnić się stara, jak następuje:

Jeżeli Port Artura utrzyma się do przybycia eskadry bałtyckiej, wówczas nastąpi kres panowania japończyków na morzu. Rozporządzają oni obecnie tylko 4 pancernikami I kl. i 8 krążownikami opancerzonymi. Jeżeli więc do czasu przybycia eskadry bałtyckiej, składającej się z 4 większych i 2 mniejszych okrętów pancernych, uda się utrzymać znaczną część z resztek eskadry port arturskiej, wówczas Rosjanie zyskają na morzu stanowczą przewagę.

Zajść może jednak taki jeszcze wypadek: Port Artura utrzyma się wprawdzie, okręty jednak zostaną zniszczone bądź przez przeciwnika, bądź przez samą załogę. W razie gdyby się okazało, że dłuższe pozostawanie okrętów w porcie jest niemożliwe i że skazane są one, w ten lub ów sposób, na zagładę wówczas wypłynięcie ich z przystani i niezwłoczne zaatakowanie floty japońskiej byłoby jedyną drogą wyjścia.



Alarm w awangardzie rosyjskiej pod Ninczwanem.

Ostateczny wynik wojny zależy w znacznym stopniu od położenia na morzu, jeżeli bowiem flota rosyjska odetnie wojskom japońskim komunikację z ojczyzną, to będą one, prędzej czy później, zgubione. Jeżeli zaś panowanie na morzu pozostanie w ręku japończyków, wówczas najsilniejsza nawet armia nie zdoła ich wyprzeć z półwyspu Laotańskiego i z Korei. Gdyby się japończykom udało zniszczyć eskadrę port-arturską bez straty dla siebie, wówczas szanse eskadry bałtyckiej znacznieby się zmniejszyły.

Przypuściwszy nawet, że eskadra bałtycka co do swego materiału okrętowego nie ustępuje japońskiej, zaznaczyć jednak należy, że między obu flotami

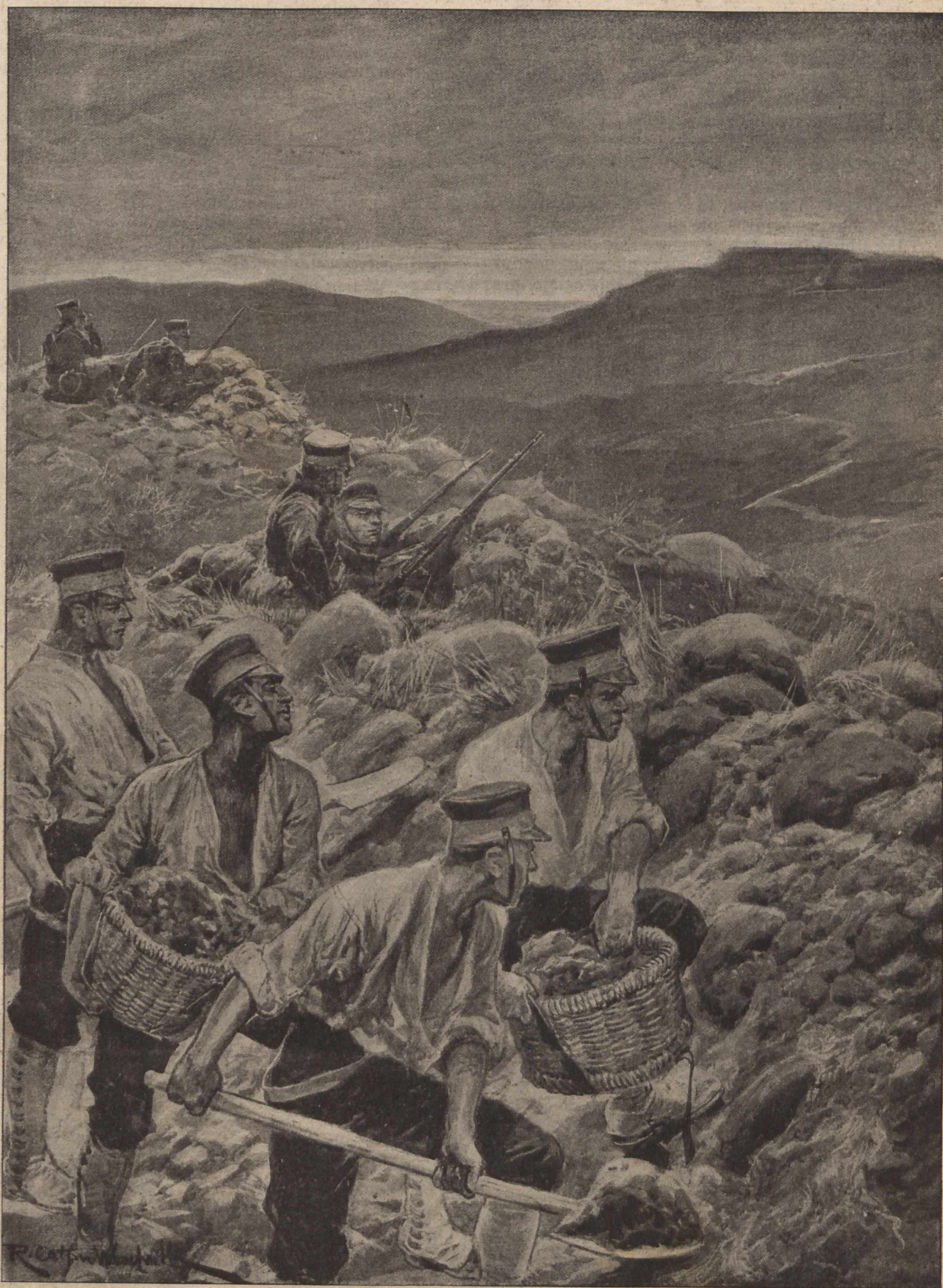


Praporczyk rezerwy Wacław Taczanowski,
ranny w walkach pod Sialindza, zmarł w Charbinie 6 b. m.

zachodzić będzie różnica i to na korzyść japońskiej: oficerowie i załoga jej zdołały w czasie 7-miesięcznego trwania wojny nabrać dużo wprawy i doświadczenia, których załoga eskadry bałtyckiej posiadać, rzecz prosta, jeszcze nie może. Żałować również należy, że eskadry tej nie można było wysłać o 2 miesiące wcześniej: wówczas los Portu Artura rozstrzygniętyby został na korzyść twierdzy: panowanie na morzu przeszłoby w ręce Rosjan i wojska japońskie nie byłoby w stanie utrzymać się przeciw flankowemu ognio- wi okrętów rosyjskich.

Paryski *Petit Journal* zamieszcza opowiadanie amerykańskiego attaché marynarki, który niedawno temu opuścił Port Artura, przebywszy tam czas dłuższy, aż do chwili, gdy japończycy zaczęli oblegać warownie.

Zdaniem jego mieszkańcy Portu Artura, zarówno cywilni, jak wojskowi, zasługują na najwyższe uznanie za okazywane męstwo.



Saperzy japońscy przy pracy przed Portem Arthura.



Odjazd marszałka Oyamy z Tokio.

Od pewnego czasu — opowiada Amerykanin — na wały i domy Portu Artura pada istny grad kul i rozmaitych pocisków. Wszyscy jednak tak się do tego przyzwyczaili, że nie wywiera to na nikim wrażenia. Gdy grad ów staje się zbyt natężonym, ludność cywilna chłoni się do piwnic lub do umyślnych domów, wykopanych w ziemi, a chroniących przed pękającymi granatami.

W każdym prawie domu znajdują się dwa lub trzy takie doly. Niektóre z nich są obszerne i mieszczą najważniejsze przedmioty i sprzęty użytku codziennego. Mieszkańcy sprowadzili je tam na wypadek, gdyby im przyszło dłuższy czas w dołach owych przebywać jak im się dach nad głową zawali.

Ruch na ulicach tak samo jest widocznym jak dawniej. Nawet restauracje są otwarte, chociaż przeważnie świecą pustkami. Mieszkańcy cywilni wytrwale pracują przy robotach ziemnych, na wałach, lub pełnią służbę w szpitalach. Rzemieślnicy zajęci przy swoich warsztatach, z których nieraz wypląsa ich huk pękającego granatu.

Do niedawna jeszcze codziennie na placu publicznym popołudniu przygrywała orkiestra wojskowa. Umilkła ona dopiero wówczas, gdy już pobyt na placu przedstawiał poważne niebezpieczeństwo i gdy przy wzmożonym bombardowaniu japońskimi granatami i szrapnelami coraz częściej nawiedzać poczęły europejską dzielnicę miasta.

Z kierunku spadających granatów, oraz z ich liczby wnosić można, że japończycy chcieli oszczędzić miasto, a wszystkie swe siły kierowali na warownię i jej forty.

Pomimo jednak możliwej celności strzałów, pomimo udoskonalenia mechanizmu armat i dziś jednak ma swoje znaczenie znane przysłowie: „człowiek strzela, a wiatr kule nosi”. Nie do opisanego jest spokój, zimna krew i, że się tak wyrazić można, zupełna

obojętność mieszkańców na wszystko, co się naokoło nich dzieje. Nigdy nie słyszy się skargi, narzekania lub wybuchu zwątpienia.

Już to wielką zasługę w tym zakresie ma do wódca forticy, który spokojem swoim i bezustannem narażaniem swej osoby na największe niebezpieczeństwo, daje przykład całemu swemu otoczeniu, ztąd zaś przykład ten rozchodzi się na cały Port Artura.

Ofiary padają licznie; wciąż słyszy się o wypadkach śmierci, ale stało się to tak naturalnem, że na nikim nie wywiera wrażenia.

— Strzały armat huczą w dzień i w nocy, więc ofiary być muszą — tak sobie to każdy tłumaczy.

Jak długo Port Artura może się utrzymać? — na pytanie to attaché amerykański nie mógł odpowiedzieć. Sądząc jednak z tego, co się tam dzieje, przypuszcza, że opór będzie zacięty i bardzo długi.

Żaden ołówek nie jest w stanie nakreślić tak wymownych obrazów z wojny, jak te które daje wybitny pisarz-artysta, znajdujący się na teatrze wojny w głównej kwaterze rosyjskiej.

O okropnościach, towarzyszących okupacji Liao-

janu przez japończyków, pisze p. Niemirowicz-Danczenko w *Russk. Słowie*.

„Na południu działo się coś niemożliwego. Tam zniszczenie i śmierć bez przeszkody święciły zwycięstwo, ludzie dochodzili do takiej złości i wściekłości, że w porywie ich nie odczuwało się ani własnej męki, ani własnych strat.

„Przez cały dzień japończycy bombardowali bez przerwy górę Szaoszi. Na jeden jej wierzchołek zużyli oni nie więcej szrapneli i granatów, niż potrzeba by ich na zwykły dzień cały. Zdawało się, że niema na niej piędzi, nad którą nie pękałyby szrapnele. Pociski lądowe niejednokrotnie zasnuwały ją w całości dymem brązowym, z hukiem rozrywały ściany wieży, znosiły występy skał“.

„W tem piekle, przez cały dzień, z jakimś pogardliwym męstwem stał Sztakelberg, który został kontuzjowany, lecz utrzymał się na posterunku.

„Wielu było ranionych. Markow zabity, pułkownik Karcew raniony, generał Mrozowski też. Sztakelberg z góry obserwował bitwę i wieczorem zawiadomił głównodowodzącego, że nie tylko może się u-

trzymać na pozycjach, ale — jeżeli trzeba — pójdzie do ataku z pełną wiarą w zwycięstwo.

„Dwa bataliony japońskie zaatakowali rosyjanie w Sajtasy wśród morza gaolanu, przeciwnik nie zdążył opatrzyć się, gdy już był otoczany. Rozpoczęła się krwawa walka. Japończycy nie błagali o łaskę i umierali, nie poddając się. Choćbyśmy chcieli darować im życie — musieliśmy uśmiercić wszystkich.

„Stało się coś, czego nikt nie oczekiwał: na pozycjach 3 go korpusu rosyjskiego, japończycy wdarli się do okopu rosyjskiego.

Dodatek dzisiejszy oprócz ilustracji odnoszących się do walk w Mandżurii i pod Portem Artura, zawiera także fotografię pożegnania marszałka Ojamy przez ludność japońską w chwili odjazdu z Tokio, portret jednego z lekarzy weterynaryi udających się na Daleki Wschód, a wreszcie portret ranionego w głowę pod Siaolindzą i zmarłego skutkiem tej rany w Charbinie 6 b. m. praporszczyka rezerwy ś. p. Wacława Taczanowskiego, nauczyciela języka polskiego w IV gimnazjum męzkim, znanego z wielu prac naukowych i literackich.



Odparcie szturmów japońskich na Port Artura: Oddział armji generała Noghi przedzierający się przez przeszkody z drutu kolczastego.